

PAUza

Akademicka



Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 483 Kraków, 10 października 2019

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

ISTOTA DEMOKRACJI

O niedoskonałościach demokracji

Na wstępie muszę uprzedzić, że wypowiedź niniejsza nie będzie teoretycznym rozważaniem na temat istoty i reguł demokracji. Trudno bowiem o niej mówić – zwłaszcza nam i zwłaszcza dzisiaj – w oderwaniu od konkretów, czyli od naszej sytuacji dostarczającej wielu powodów do niepokojów.

Zapewne wszyscy odpowiadający na zaproszenie redakcji „Pauzy Akademickiej” przytaczać będą znaną maksymę, iż demokracja jest może systemem niedoskonałym, ale niczego lepszego od niej nie wymyślono. Być może tak jest, ale marne to pocieszenie. Żle się zaczyna dziać, gdy demokracja opatrywana zostaje przymiotnikami. Wiemy, jak miała się do demokracji demokracja socjalistyczna. Dzisiaj wicepremier Gliński uświadamia nam, że dotychczasowa demokracja (przez jego prawicowych przyjaciół nazywana wzgardliwie liberalną) nie była prawdziwą demokracją i dopiero PiS przywraca demokrację – jak raczył się wyrazić – „żywą”, której dobrodziejstwami powinniśmy się cieszyć.

Bieda – która stała się i naszym udziałem – polega na tym, że demokratyczne wybory wyłaniać mogą władze, które powołując się na demokratyczny mandat i wolę „suwerena”, zaprowadzać mogą, na ogół stopniowo, system coraz bardziej autorytarny, z prawdziwą demokracją niewiele mający wspólnego. Znowu mało odkrywcze będzie stwierdzenie, że Hitler doszedł do władzy na skutek procedur demokratycznych, którym z punktu widzenia regulacji konstytucyjnych trudno było coś zarzucić. Trump – podobnie jak Kaczyński – doszedł do władzy w sposób zgodny z regułami demokracji (with a little help from Russian friends). Czy o to, że obaj są ksenofobami, będącymi zakładnikami swoich obsesji i ludźmi chorymi na potrzebę władzy – z czego dla rządzonych przez nich społeczności wynika mnóstwo nieszczęść – obwiniać winniśmy demokrację? Wydaje mi się, że odpowiedzialność za te nieszczęścia ponosi nie demokracja, ale społeczności, które do niej nie dojrzały, większość, która w wolnych wyborach złożyła swój los w ręce populistycznych demagogów. Wyborami tej większości nie są w stanie zachwiać wygadywane przez nich brednie, kolejne afery, łamanie konstytucji, ośmieszanie państwa, zawłaszczanie mediów, lawina kłamstwa i chamstwa, niszczenie wszystkiego – od praworządności, szkolnictwa, armii, teatrów i instytucji kultury po stadniny koni i Puszcze Białowieską. Usatysfakcjonowana socjalnymi „transferami” większość, co znajduje wyraz w sondażach, wydaje się zadowolona, nieświadoma ceny, jaką przyjdzie jej dzieciom i wnukom płacić za umacnianie chorego systemu.

Największym zagrożeniem są te procesy dla świadomej skali zniszczeń mniejszości, która jako taka wobec werdyktów demokracji okazuje się bezbronna. A przecież podstawowym

obowiązkiem demokracji jest chronienie praw mniejszości przed uroszczeniami większości. Okazuje się to możliwe w państwach, w których tradycje demokracji są tak skutecznie wmontowane w strukturę państwa i prawa, że nadużycia i samowolę władzy uniemożliwiają. W społeczeństwach, które mechanizmów tych nie zdołały ugruntować i zinterioryzować, „żywa” demokracja wygląda tak, jak wyobraża ją sobie wicepremier Gliński – wystarczy powołać się na mandat, jaki otrzymało się od „suwerena”. Jak egzekwować przestrzeganie demokracji od władz, które jawnie tę powinność i reguły obowiązujące w demokracji ignorują? Jedynym wyjściem jest stawianie oporu, obywatelskie nieposłuszeństwo, opowiadanie się po stronie prawdy, protestowanie przeciwko kłamstwu, patologiom i nadużyciom władzy. Usiłuje to robić opozycja, rzecznik praw obywatelskich, organy samorządowe – jak to wygląda na co dzień, możemy oglądać w czasie transmisji obrad sejmowych i konfrontacji w niezależnych mediach: odpowiedzią na interpelacje, składane wnioski i argumenty jest komunikowana z bezczelnym uśmiechem odpowiedź: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”.

Demokracja okazuje się w takich sytuacjach bezsilna. W demokratycznym państwie niezależna prokuratura już dawno przesłuchałaby Kaczyńskiego w sprawie dwóch wież, wyciągnęła konsekwencje wobec winnych niezliczonych afer, kontrola społeczna uniemożliwiłaby zawłaszczanie państwa. System naszej „żywej” demokracji umożliwił bezkarność uprzywilejowanej kasty rządzącej, kpiny z praworządności, likwidację trójpodziału władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej, niewykonywanie prawomocnych wyroków sądów, zmienianie ustroju państwa – mimo braku większości konstytucyjnej – przepychanymi nocą ustawami, zgłaszanych w dodatku jako inicjatywy poselskie (a więc niewymagające konsultacji), de facto zaś tworzonych nawet nie przez rząd, ale przez sterującego nim z tylnego fotela „zwykłego posła” z Nowogrodzkiej.

Zwycięstwo PiS w październikowych wyborach umożliwiłoby tej partii dalszą destrukcję państwa, „repolonizację” mediów, dokończenie likwidacji niezależnego sądownictwa, spacyfikowanie samorządów i umocnienie obozu zjednoczonej prawicy, który, wierny bolszewickim zasadom, raz zdobytej władzy nie zechciałby oddać nigdy. Dlatego siły prodemokratyczne powinny zmobilizować cały swój potencjał, zawiesić partykularne interesy, ambicje i animozje, bowiem teraz naprawdę gra idzie o najwyższą stawkę. Kartka wyborcza pozostaje ciągle jeszcze potężną bronią, która obronić może demokrację, uratować nasz kraj i sprawić, by Polska nie zamieniła się w Białoruś. Zależy to od nas wszystkich i od każdego z osobna. Każdy z nas musi w swoim sumieniu dokonać wyboru.

JERZY ILLG



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków